S-34216
1-145

ROK III Nr. 1 (418)

SŁOWO

Litewsk. TSR Centr. Biblioteka Nauki Akademii

PRENUMERATA miesięczna z dostarczeniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 2000000 zagranicą 4000000. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259. Cena pojedyńczego N-ru 100000 mr.

Wilno, Wtorek 1-go stycznia 1924 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na str. 2-ej i 3-ej 100000 marek, za tekstem 40000 marek. Najmniejsze ogłoszenie 400000 m. p. z prowincji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.

Ś. P.

Edward Hrehorowicz

opatrzony świętemi Sakramentami, były prezes Centralnego Urzędu Ziemskiego w Wilnie, filister Korporacji Arkonii, w wieku 52 lata zmarł 30 grudnia 1923 roku. Eksportacja z mieszkania przy ul. Podgórnej Nr. 1 m. 10 nastąpi we wtorek 1-go stycznia o godz. 7 wieczór do kościoła Ś-go Jakóba; 2 stycznia zaś msza żałobna o 9½ przed południem i exportacja na cmentarz na Rosie. Pogrążone w smutku ŻONA i CÓRKA

ZAWIADOMIENIE.

Administracja przypomina, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc **Styczeń.**

Równocześnie uprasza Sz. prenumeratorów zalegających w opłacie o łaskawe uregulowanie należności.

Wszystkim prenumeratorom, którzy nie odnowią prenumeraty, wysyłanie pisma będzie bezwarunkowo wstrzymane.

Pieniądze można wpłacać za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędnościowej Nr. 80259 na rachunek Wydawnictwa „SŁOWO".

Administrator gazety „SŁOWO"
(—) **St. Grabowski.**

Zawiadomienie.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Klijentelę, iż dniem 1-go Stycznia 1924 roku, p. **S. Dajon** opuszczając posadę swoją w f-mie „Polski Lloyd", **wstąpił jako wspólnik i kierownik do naszego przedsiębiorstwa.** Przy pomocy p. Dajona mamy możność rozszerzyć fachowe działanie naszego przedsiębiorstwa i zapewniamy Szan. Klijentelę, iż wykonamy sumiennie, wszelkie sprawy, nadane naszej Firmie do załatwienia.

Udzielamy wszelkich informacyj co do załatwiania formalności celnych, jak też wykonujemy terminowe załatwienia wszelkich formalności, w zakres ekspedycji wchodzących.

Ekspedycja ładunków do wszystkich krajów świata. Specjalny oddział: **Rosja, Litwa i Łotwa.** Clenie i magazynowanie towarów, ubezpieczenie ładunków oraz finansowanie zakupów.

Z poważaniem
DOM EKSPEDYCYJNY
Br. Strahun.
Wilno, ul. Niemiecka 22. tel. 293.

DOKTÓR J. KACEW.

Choroby włosów (łupież, wypadanie, przedwczesna łysina i t. p.)
Kosmetyka lekarska (pryszcze, piegi, znamiona, plamy, bradawki i inne kosmet. wady i choroby skóry twarzy i ciała).
USUWANIE WŁOSÓW NA TWARZY DIATERMJĄ. OPERACJE PLASTYCZNE I INJEKCJE PARAFINOWE. SZTUCZNE SŁOŃCE GÓRSKIE DIATERMJA d'ARSENWAL, ROENTGEN. — MASAŻ WIBRACYJNY I PNEUMATYCZNY.

(—) **JAGIELLOŃSKA 3** (obok ul. Ad. Mickiewicza). (—)

Przyjmuje od 10 — 2 i 4 — 7. — W niedzielę od 10 — 1 przyjęcia bezpłatne dla niezamożnych.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż p. **Henryk Zawadzki** przestał być prokurentem firmy „Wielko-Solecznickie Zakłady Spirytusowe" i że wydana mu przezemnie plenipotencja została cofnięta.

Karol Wagner.

Jan WOKULSKI i S-ka

—o— 9 Wielka 9 —o—

Bielizna.
Krawaty.
Ciepłe sweatery.

Podarunki na Gwiazdkę
wykwintne i w wielkim wyborze.

Magazyn dziś do 1-ej do 5-ej otwarty

Wyszedł z druku
„Kalendarz Wileński Informacyjny"
na rok 1924
—(Księga adresowa m. Wilna Do nabycia we wszystkich księgarniach)—

Każdy powinien kupić a będzie wiedział ile ma płacić podatku państwowego.

Nowa skala oficjalnego Państwowego podatku dochodowego od uposażeń służbowych i wynagrodzeń za pracę najemną obowiązująca od 1 stycznia 1924 r. Cena 100.000 mk.
Żądać we wszystkich księgarniach i u gazeciarzy.

Rząd który ustąpił.

Rząd endecko-piastowski nie zrealizował żadnej ze swych zapowiedzi: nie mamy tu na myśli haseł demagogicznych, ale chodzi nam o poważne postulaty programowe.

Konjunktura międzynarodowa nie sprzyjała sanacji finansów Polski, ale po ostatnich wyborach w Anglji może nieco korzystnej dla nas zmianie. Do najszczęśliwszych posunięć rządu endecko-piastowskiego zaliczyć należy zawarcie umowy handlowej z Anglją. Umowa ta przyznaje Anglji też same przywileje w produkcji naftowej, takież same stawki celne, jakie w 1920 r. zostały przyznane Francji. Byliśmy dotąd uważani za kolonję francuską, obecnie stajemy się w znacznym stopniu samodzielnym czynnikiem w handlu międzynarodowym. Interes pcha nas do zbliżenia się ku Anglji. Po wojnie istnieją właściwie dwa światowe rynki pieniężne: angielski i amerykański. Ostatni jest dla nas niedostępny z powodu preponderencji żydowstwa na rynku pieniężnym Stanów Zjednoczonych. Rynek pieniężny angielski rządzi się racją stanu Anglji i przy zbliżeniu polsko-angielskiem stanie się dla nas dostępny. Pierwszym krokiem ku temu zbliżeniu się było powołanie doradcy finansowego z Anglji. Krok ów wywołał objawy niezadowolenia w prasie francuskiej. Rzecz charakterystyczna, że dokonał kroku owego jak i zawarcia umowy handlowej z Anglją rząd, w którym czynnikiem dominującym była Nd, partja najbardziej frankofilska. Dowodzi to tylko, że przywódca Nd, p. Dmowski, umie rządzić się racją stanu bardziej, niż sympatjami politycznemi.

Strejki kolejowe, krwawe wypadki w Krakowie uniemożliwiły uzyskanie pożyczki, o którą starał się rząd polski w listopadzie. Działała tu intryga żywiołów, bogacących się na anarchji walutowej w Polsce. Komuniści i P.P.S. stali się narzędziami w rękach sprytnych intrygantów. Rząd okazał się w całej tej sprawie nieudolny. Do strejku kolejowego trzeba było nie dopuścić po pertraktacjach trzygodzinnych, lub zdusić w ciągu trzech dni. Władza nie umiała być silną i konsekwentną. Czasami miało się wrażenie, że w ministerjum spraw wewnętrznych siedzą prowokatorzy i paraliżują walkę z żywiołami antypaństwowemi. P. Kiernik nie umiał opanować machiny swego ministerjum, nie umiał usunąć podejrzanych kółek i sprężyn.

Znaczniejsze zmiany wprowadził w swym resorcie minister pracy p. Smólski. Usunął on szereg działaczy strejkowych z ministerjum Pracy, ale nie zdołał oczyścić jeszcze tego ministerjum, do Urzędu zaś Emigracyjnego wprowadzono w charakterze dyrektora osobistość wprost komiczną.

Najwięcej zmian dokonano w M. S. Z. Niema powodu żałować większości usuniętych, ale trudno uzasadnić dziewięć dziesiątych nowych nominacji wartością umysłową i moralną kandydatów. Stwarzał się precedens dla państwa groźny: rugi partyjne, wskutek objęcia władzy przez nowy rząd. Tą drogą dojść można do zupełnej dezorganizacji ministerjów i całej administracji państwowej wogóle. Rząd upadł, bo brudne, pogardzane indywiduum, poseł Bryl, znalazł w P. S. L. kilka godnych siebie współtowarzyszy i zaatakował rząd, że ten w okresie sanacji skarbu nie dezorganizuje życia gospodarczego przez daleko idące posunięcia w reformie agrarnej.

Brylowcy wpadli w objęcia Thugutowców. Thugutt dzięki secesjom z Piasta stał się przywódcą najliczniejszego stronnictwa. Nad Polską wisiała groźba gabinetu Thugutta. Miał być to gabinet bez Thugutowców.

Gabinet ów byłby jednak bardzo szkodliwy, gdyż paraliżowałby walkę naszej administracji z partją najszkodliwszą na naszym wschodzie.

Wł. Studnicki.

Wielki napad bandycki.

(*Od własnego korespondenta*).

Dn. 31 b. m. w nocy, miasteczko Gródek w pow. Wilejskim, padło ofiarą mordów i rabunków, dokonanych przez nieznaną dotychczas, a dobrze zorganizowaną, bandę zbójecką.

Około godz. 2-giej w nocy mieszkańcy Gródka zostali zaalarmowani niespodziewanemi strzałami. 80 bandytów wtargnęło do gmachu policji, który też został doszczętnie zdemolowany. Kompletnemu zniszczeniu uległy również urzędy poczty i telegrafu, gdzie w ręce napastników wpadła większa ilość pieniędzy rządowych.

Policja zaskoczona nagłym napadem stawiła zaledwie słaby opór. Bandyci rzucili się do rabowania prywatnych mieszkań, przeprowadzając jednocześnie ścisłą rewizję w poszukiwaniu ukrywających się funkcjonarjuszów policyjnych. Tu i owdzie poszczególne jednostki z pośród mieszkańców broniły się rozpaczliwie. Jest dużo rannych.

Rozbójnicy zajmowali miasteczko godz. 5 rano, następnie, obładowani gromną ilością zagrabionego mienia prywatnego i rządowego, zabrali przytem 11 koni, udali się w kierunku granicy sowieckiej. Szczegółów, dotyczących pościgu, narazie brak.

117389

Nowy wybieg.

Jest w traktacie Wersalskim artykuł 248-my, ustanawiający przywilej pierwszeństwa na rzecz odszkodowań „i innych ciężarów, wynikających z obecnego traktatu"; jest też i artykuł 251-szy, ustalający porządek, w jakim to pierwszeństwo ma być wykonywane. Część druga owego artykułu ma brzmienie następujące: „Zapłata za zaopatrzenie Niemiec w środki żywności i surowce, jak również wszelkie inne wypłaty ze strony Niemiec w zakresie, jaki Rządy sprzymierzone i stowarzyszone uznają je za niezbędne do tego, aby umożliwić Niemcom wywiązanie się z ich zobowiązań odszkodowaniowych, będą miały pierwszeństwo w takim stopniu i w takich warunkach, jak to zostało lub zostanie określone przez Rządy sprzymierzone i stowarzyszone". („Traktat Wersalski". Pełny tekst. Wydanie Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej. Str. 153 i 155).

Niemcy, wczytawszy się pilnie, w przytoczony artykuł, zwrócili się do Komisji Odszkodowań z deklaracją, że potrzebują pożyczyć zagranicą do 70 miljonów dolarów, prawdopodobnie w Ameryce, dla zakupienia dla Państwa Niemieckiego zboża i tłuszczów — co „niezbędne jest dla tego, aby Niemcy mogły wywiązać się z odszkodowaniowych zobowiązań", bo, rzecz prosta, gdy ludność Niemiec wymrze z głodu, któż wówczas uczyni zadość nie tylko artykułowi 248-mu, ale wielu jeszcze innym traktatu Wersalskiego?

Powołując się zaś na artykuł 251-szy, żąda rząd niemiecki uchylenia pierwszeństwa odszkodowań na rzecz tego właśnie 70-cio miljonowego długu w dolarach, obróconego na zaaprowjantowanie zrujnowanych Niemiec w zboże i w tłuszcze — amerykańskie. Innemi słowy: rząd niemiecki rozpoczyna zaciąganie pożyczek zewnętrznych „nieodzownych", którym będą musiały ustąpić kroku odszkodowania wersalskie, wojenne. *Te* długi, zaciągane *in extremis*, będą musiały Niemcy najpierw płacić, a odszkodowania... niech poczekają! Przyjdzie na nie kolej — potem!

Komisja Odszkodowań, zaskoczona kazuistyką niemiecką, poprosiła przedewszystkiem — o czas do namysłu. Sprawa ważna, pryncypjalna... Delegacje zasiadające w Komisji muszą porozumieć się ze swemi rządami. Słusznie. Ludność niemiecka, aczkolwiek srodze wyzuta z zapasów żywności, będzie czekała cierpliwie na decyzję. Może nawet uda się jej nie wymrzeć do czasu otrzymania amerykańskiej pszenicy i amerykańskich tłuszczów...

Komisja zaś zastanawia się i obraduje. Wypadałoby najpierw zbadać, czy Niemcy *istotnie potrzebują* amerykańskich „produktów pierwszej potrzeby". Niech to ustalą specjaliści. Już postanowiono powierzyć sprawę specjalnej, *ad hoc* powołanej do życia, podkomisji.

Powtóre. Okazało się, że nieszczęsne, bankrutujące Niemcy czynią jednak za granicą bardzo, ale to bardzo poważne zakupy, różnych towarów. I to coraz częściej!.. Świeżo wymknęło się gazecie „Frankfurter Zeitung", że Reichsbank i Rentenbank gromadzą w wielkich ilościach dewizy zagraniczne. Pod niemniej świeżą datą rząd niemiecki zamówił w Anglji tabor kolejowy i zobowiązał się płacić, począwszy od lutego 1924-go, po 300.000 funtów miesięcznie. Sumka wcale okrągła! Zkądże przeto Niemcy potrzebują nagle niespodziewanie... pożyczki zagranicznej dla zakupienia zboża, mąki i tłuszczów! Komisja odszkodowań dla zbadania tej zawiłej i drażliwej kwestji zdecydowała się ustanowić podkomisję rzeczoznawców finansowych, która lada dzień... zacznie odbywać posiedzenia, a może już zaczęła zasiadać.

Trzecią wreszcie podniesiono kwestję, tym razem w prasie francuskiej oficjalnej i półoficjalnej. A mianowicie: jeżeli istotnie Niemcy potrzebują niezbędnie zagranicznego zboża i zagranicznych tłuszczów, to kto ma im ich dostarczyć? Domagając się uznania pierwszeństwa dla długu zbożowo-tłuszczowego, Niemcy tem samem odwołują się do wszystkich aljantów ...ofiarności. Tak nie może być. Jeżeli wyłącznie Stany Zjednoczone mają dostarczyć Niemcom zboża i tłuszczów, to niech nowy dług ma pierwszeństwo wyłącznie przed odszkodowaniami Stanów Zjednoczonych, nie zaś Francji, Anglji, Włoch etc. Słusznie!

Tymczasem, wyczuć można z niektórych wynurzeń i... nieostrożności prasy niemieckiej, że rząd niemiecki już stara się o pożyczkę zagraniczną opartą na kolejach niemieckich. Chodzi o 250 miljonów dolarów... Okazuje się przeto, o czem napomknęliśmy wyżej, że oficjalne wystąpienie rządu niemieckiego wobec Komisji Odszkodowań jest tylko początkiem dalszych — powoływań się Niemiec na artykuł 251-szy traktatu Wersalskiego.

Niewiadomo jeszcze jakie instrukcje da delegatom swoim w Komisji Odszkodowań rząd francuski. Ze stanowiska atoli odmownego rządu belgijskiego wnosić wolno, iż pierwszeństwa pożyczce niemieckiej na zboża amerykańskie i i tłuszcze nie przyzna. Natomiast co do Anglji, to jeden z najwybitniejszych osobistości w sferach londyńskiego ministerstwa skarbu nie zawahał się temi dniami wyrazić się wcale dobitnie: *The City is sick of reparations*! Co ma znaczyć: Londyn ma już tych odszkodowań wyżej uszu!

I w samej rzeczy: niedawno przecie przyznawała prasa paryska (niedaleko szukając, „Temps"), że finansiści zagraniczni woleliby *po za odszkodowaniami* prowadzić interesy z Państwem Niemieckiem. Gwiżdżą na przywileje odszkodowań. Własne hipoteki, specjalne dla nich przywileje—w to im graj!

Austrja przecie ma odroczone odszkodowania na cały szereg lat i oto z nią jaknajchętniej „wchodzą w interesy" kapitały zagraniczne. Węgry nie obiecują wcześniej wypłacić odszkodowań jak za lat trzydzieście. I powodzi im się coraz lepiej.

Nowy wybieg niemiecki może udać się lub nie udać — trudno mu jednak zręczności odmówić.

Jacs.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY S. A.
WE LWOWIE
przyjmuie ponownje zlecenia przekazowe
DO ROSJI I UKRAINY SOW.
płatne na miejscu w rublach lub efektywnych dolarach

SEJM i RZĄD.

Fałszywe pogłoski.

WARSZAWA. 31.XII-23. (Aw) Według informacji kół poinformowanych, pogłoski o rzekomem ustąpieniu Sosnkowskiego są bez podstawne. Na ostatniej Radzie Ministrów uwzględniono wszystkie żądania budżetowe Sosnkowskiego. Budżet wojskowy podniesiono około 30 proc. Sosnkowski wyjechał na kilka dni z Warszawy, wraca 2-go stycznia.

Pos. hr. Zamoyski

WARSZAWA 31.XII-23. (Aw) Zamojski w sobotę wyjechał z Paryża do Warszawy.

Redukcja personelu Min. Zdrowia.

WARSZAWA. 31.XII - 23. (Aw) Z dniem 1-go stycznia personel w Ministerstwie Zdrowia zredukowano o 46 proc. Sprawa przekazania czynności Min. Spr. Wewn. i Ministerstwu Pracy jest w toku i wkrótce będzie ukończona.

Dookoła sanacji Skarbu.

Rozważania walutowe.

WARSZAWA. 30.XII. PAT. Dnia 29 grudnia obradowała w ministerstwie skarbu zwołana z inicjatywy premjera Grabskiego konferencja w celu rozważenia obecnego położenia walutowego. Przewodniczył min. Grabski, brali udział w konferencji min. Kiedroń. Miklaszewski, Ludkiewicz, Bertoni, oraz zaproszeni rzeczoznawcy.

Przedmiotem konferencji były sprawy polityki walutowej, zarządzeń walutowych w okresie poprzedzającym reformę walutową, sprawy tejże reformy i jej przeprowadzenia, oraz warunków powodzenia. Ustalono szereg tez zasadniczych. Niemal wszyscy uczęstnicy wypowiedzieli się za koniecznością wypuszczenia przez państwo zwaloryzowanych papierów państwowych. Podniesiono konieczność wypuszczenia bonów podatkowych. W sprawie całkowitego zniesienia ograniczeń dewizowych, większość wypowiedziała się przeciw.

W kwestji reformy walutowej zgodzono się, że naogół sprawy nie należy odwlekać oraz, że przystąpienie do reformy winno być poprzedzone zebraniem funduszu sanacyjnego, chroniącego gospodarstwo państwowe i społeczne od wstrząśnień. Wreszcie omawiała konferencja sprawę organizacji przyszłego banku emisyjnego, przyczem przeważyło zdanie, że bank winien mieć konstrukcję prywatnej spółki akcyjnej przy zagwarantowanym wpływie Państwa.

Z Kowieńszczyzny.

Komunizm w Kownie.

KOWNO, 30.XII. (PAT). Policja polityczna wykryła szeroko rozgałęzioną organizację komunistyczną i agentury w miastach prowincjonalnych. Organizacja rozporządzała siecią kurjerską i utrzymywała kontakt z podobnemi organizacjami w sąsiednich krajach.

Budżet państwa na rok 1924.

KOWNO, 30 XII. (PAT). Sejm litewski przyjął w 3 m czytaniu budżet państwa na rok 1924. Dochody wynoszą 206 miljonów, rozchody — 197 miljonów litów. Skreślono pozycje ministerstwa spraw żydowskich, oraz białoruskich.

Stosunki handlowe z zagranicą.

KOWNO, 30.XII. (PAT). Między Litwą a Szwecją nastąpiła wymiana projektów układu handlowego, który ma być wkrótce podpisany.

KOWNO, 30.XII. (PAT). Podpisana została 21 grudnia w Chrystjanji umowa handlowa litewsko-norweska.

KOWNO, 30.XII. Półurzędowo donoszą o nieratyfikowaniu przez sejm litewski umowy handlowej niemiecko-litewskiej, które wywołane zostało przerwaniem przez Niemcy komunikacji kolejowej Tylża—Kłajpeda.

Spróbucie nowej wyśmienitej herbaty Nr. 103.
Fels Tea Co Warszawa

Fantazja.

Na rozłogach czasu i przestrzeni spotkałem nieszczęsnego, strapionego starca. Widok jego wzbudził we mnie głęboką litość. Najdalej posunięta zgrzybiałość 365 bruzdami orała jego lice, dwanaście chorób zdawało się łamać przygarbioną jego postać, a z ust tracących resztki uzębienia, wydzierały się błagalne jęki, pokorne prośby i przepraszające skomlenia. I nie dziw! Za nim bowiem, szarpiąc jego łachmany, na których widniały resztki szychu i purpury, nawet lśniły ognie wabiących klejnotów, biegł tłum postaci ogarniętych dziwnym szałem.

Wszyscy rzucali się ku uchodzącemu na skłon widnokręgu starcowi, mężowie w sile wieku, kobiety, dziewice i młodzieńcy, dzieci i starcy nawet, czepiali się, depcząc i popychając nawzajem, za łachmany swej ofiary, rwąc do reszty jego ubogie ubranie i puste sakwy i złorzecząc mu nieustannie. Czasami, udało się komuś urwać strzęp, lśniący resztkami złota, lub drobny klejnot.

Wtedy szczęśliwy zdobywca uciekał ... ze śmiechem tryumfu w dal, ... gwałtownie precz, część towa... podczas, gdy inni na nic nie ... wiedli z uchodzącym starcem ... równy i bezcelowy, bowiem w ... tych ku zdobyczy dłoniach ... wciąż zaciekle strzępy i okruchy tego, co się zdawali trzymać krzepko i nieustępliwie.

Gwar głosów był nieharmonijny, ale jednostajny: wszystkie, w zgrzytliwym i niezgodnym dyssonansie, obrzucały starca wymówkami za niedotrzymanie obietnic, za oszustwo, czyniąc go odpowiedzialnym za tak wielką ilość klęsk i nieszczęść, że wydał mi się godnym najokropniejszej kary, za tylokrotne, tak wyrafinowane i różnorodne udręczenie biegnących za nim ludzi.

Im dalej jednak przeciągała się gonitwa, im bliżej przysuwały się tłumy ku jakiemuś kresowi, podobnemu dziwnie do kulis szarych, bezbarwnych wielkiego teatru, tem więcej osób opuszczało upadającego z wyczerpania starca i zwracało się w inną stronę, zmieniając wyraz twarzy i usposobienie. Gniew i rozpacz, zawziętość i żal znikały, czyniąc miejsce oczekiwaniu mniej lub więcej radosnemu; oczy lśniły, ręce wyciągały się w geście przywitania.

„Czegóż chcą od ciebie ci ludzie?" — spytałem słaniającego się w cieniu starca — „dlaczego tak cię nienawidzą?"

„Chcą spełnienia swych życzeń, nienawidzą mnie za to, że ich nie umieli osiągnąć.

„Czegóż więc od ciebie wymagają?"

„Żebym im dał skarby, będące w nich samych jedynie, a których nie potrafili wydobyć".

„Dlaczego szarpią twe szaty i biją się o strzępy złudnych bogactw?"

„Bo oczekują od losu, czasu, przypadku i zdarzenia tych darów, które dać może jedynie wola, praca, czyn i odwaga".

Ku czemu teraz wyciągają ramiona i zwracają wyczekujące oczy?"

„Patrz!"

To mówiąc, w cieniach wielkich kulis wielkiego *teatru* świata, szybko zrzuciwszy łachmany, jął w oczach moich przeistaczać się do niepoznania. Postać jego wyprostowała się jak gibka trzcina, z twarzy znikł mech starości, a gładkie lica zajaśniały promienną pogodą, z oczu strzeliły błyskawice młodości, a na ustach osiadł pociągający, przemożny czar uśmiechu, pełnego obietnic. Przepyszne szaty ze złota i purpury, lśniące klejnotami i tysiącem haftów, okryły postać młodziana, 365 kwiatów tysiącbarwnych miał w dłoniach, 365 pokus na obliczu! Te same sakwy, przewiązane złotemi sznury, zwieszały mu się u ramion, kryjąc drażniącą tajemnicę skarbów, wiecznie pożądanych, nigdy nie zdobytych.

Z ust wytrzysła mu upajająca melodja; hymn nadziei, wezwania, czar obietnic rozkoszy, bogactw, darów losu, niespodzianek loterji życia, obiecującej każdemu najwyższą stawkę.

I nagle dźwięki spiżowe wstrząsnęły przestrzenią: dwanaście razy, tajemniczo, obiecująco i groźnie biły zegary świata. Wielka zaległa cisza. Tłumy stanęły w położeniem milczeniu oczekiwania i nadziei. Rozwarła się zasłona. Z za niej westchnieniem ulgi, okrzykiem radości, łzami pragnienia i wyciągniętemi dłońmi pożądania powitania, wytryskęła postać młodziana.

Lśnił, manił i pociągał. Tłumy sunęły ku niemu a on, bieg swój lotny i szybki, rozpoczął, ciągnąc za sobą oczarowanych, chciwych, oszalałych i krzyczących ludzi.

Znów ręce wyciągnęły się ku tym samym skarbom, znów oczy pałały ku tym samym blaskom, znów kroki biegły tym samym śladem...

Znów usta złorzeczyły tym samym zawodom, znów śmiały się tą samą nadzieją, znów pięści zaciskały się tym samym gniewem, znów pożerano się tym samym apetytem, znów wydzierano sobie to samo złoto i te same kwiaty rzucano na siebie, te same unoszono skarby, tak samo kryjąc je zazdrośnie.

W upojonym, roznamiętnionym tłumie, zauważyłem kilku ludzi usuwających się na ubocze, kędy nie sięgał blask szat, ni rozgwar i szarpanie się tłumu. Stali osobno, jak widma, niemi bladzi i spokojni, twarze ich były bez uśmiechu oczy bez blasku, ręce bez zajęcia.

„Kto jesteście"? spytałem cicho.

„Jesteśmy ci, co zajrzeli za kulisy *teatrum* świata". Odrzekli bezdźwięcznie...

Hel. Rom.

Nasz system wyborczy.

Gdy uchwalano naszą ordynację wyborczą, główną troską ustawodawców było uniknąć wszystkich tych postanowień, które mogłyby *wyglądać* niedemokratycznie. Nie zastanawiano się nad tem, że to, co demokratycznie wygląda, może istotnie być *antydemokratycznem*. Jest to wspólny błąd wszystkich początkujących demokracji. Wielce drażliwe na punkcie zasad, z których wywodzą swe uchwały, nie liczą się wcale z realnemi następstwami, do których te postanowienia prowadzą.

Byłam zawsze zdania, że głosowanie analfabetów nie jest zgodne ani z zasadami demokracji, ani z nakazami patrjotyzmu. Przekonałam się jednak, że nikt w swoich zastrzeżeniach nie widział nic innego, jeno reakcyjną zachciankę ograniczenia powszechnego głosowania.

Nie dziwię się, że sejm ustawodawczy nie ustanowił nawet tego minimalnego cenzusu dla wyborców, jeśli nie chciał go ustanowić dla posłów. Gdy była o tem mowa, jeden z posłów włościan, wniósł poprawkę, która rzuciła charakterystyczne światło na sprawę: „Posłem może być obrany ten, kto umie czytać i pisać, *albo* już przez pięć lat zasiadał w sejmie lub senacie". Chodziło oto, by nie odbierać praw ludziom, którzy już z nich korzystają. Ponieważ poziom wykształcenia obecnego sejmu jest wyższy, cenzus umysłowy dla posłów i wyborców miałby lepsze widoki przejścia przez głosowanie.

Zupełnie inaczej zapatrują się na tę sprawę stare demokracje, mające długoletnie doświadczenie życia Konstytucyjnego.

Do najstarszych należą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. One stanowią kolebkę idei demokratycznych, pierwowzór demokratycznego ustroju, naśladowany następnie przez pierwsze demokracje europejskie, zaczynając od rewolucyjnej Francji z końca XVIII wieku. Pamiętają o tem, chlubią się tem jako swą misją historyczną i za nic w świecie nie zrzekłyby się swego tytułu do chwały, że są „rządem ludu, dla ludu, przez lud".

Otóż ta demokracja nad demokracjami bynajmniej nie uważa za rzecz normalną, a nawet dopuszczalną, by oddawać suwerenną władzę w ręce analfabetów. Analfabetów obliczają w Ameryce na 16 proc.; ogólnem jednak jest mniemanie, że jest ich w istocie więcej. W czasie wojny, przy poborze rekrutów, zastosowano trochę wyższy niż w statystyce sprawdzian, zaliczając do analfabetów tylko tych, co umieją samodzielnie list napisać i przeczytać ze zrozumieniem jakikolwiek artykuł w dzienniku, czyli tych, co nietylko przyswoili sobie sztukę pisania i czytania lecz umieją się nią posługiwać. Takich analfabetów doliczono się 24 proc. i odkrycie to przyjęto z przerażeniem. Od tej chwili walkę z analfabetyzmem uczyniono czemś w rodzaju patrjotycznej krucjaty. To jeszcze dodać należy, że demokratyczna republika amerykańska do analfabetów: „illiterates" zalicza i tych, którzy nie umieją pisać i czytać po angielsku, choćby w innym języku czytali i pisali. Imigrant nie otrzyma praw obywatelskich w Ameryce, póki nie nauczy się nietylko języka angielskiego w słowie, druku i piśmie, lecz elementarnych zasad konstytucji angielskiej. Nauka obywatelska, „civics" stanowi na równi z językiem angielskim, historją i geografją Stanów Zjednoczonych, najważniejszy przedmiot nauczania na wszystkich kursach wieczorowych, na które robotnicy i emigranci bezwarunkowo uczęszczać muszą. Jest ona również przedmiotem obowiązującym we wszystkich szkołach powszechnych. O ileby więc liczba szkół była we wszystkich okolicach St. Zjednoczonych dostateczną, a przymus szkolny wszędzie równe miał zastosowanie, co niestety — nie jest, analfabetami, byliby tylko nowi przybysze, imigranci nienaturalizowani.

Naturalizację nie otrzymuje się na poczekaniu, trzeba się jej poniekąd dosługiwać w ściśle określonych odstępach czasu przeznaczonych na odpowiednie przygotowanie do zaszczytu zaliczenia w poczet obywateli wolnej republiki.

To jest objaw bardzo zrozumiały. Im więcej praw przysługuje obywatelom danego państwa, tem większą ostrożność zadawać trzeba dopuszczając do tych praw cudzoziemców. Wiedziała o tem i dawna Rzeczpospolita Polska, która przyznawała „indygenat" cudzoziemców tylko za specjalne zasługi.

Poddanych może rząd despotyczny przyjmować bez wyboru; im więcej ich ma, tem więcej podatków i rekruta. Obywatele suwerenni, którzy w ostatniej instancji rozstrzygają o losach państwa, nie mogą być zbieraniną wychodźców z całego świata.

Powszechne nauczanie, powszechne wychowanie — jest warunkiem wprowadzenia powszechnego głosowania bez najwyższego ryzyka dla przyszłości narodu.

Cytowano tu głos prof. Winiarskiego, który twierdził, że przy naszym systemie wyborczym każdorazowe wybory staną się szkołą polityczną dla ludu. Amerykanie inaczej patrzą na rzeczy: najprzód szkoła polityczna, a potem głosowanie. I my zresztą mieliśmy już sposobność przekonać się, jak opłakanie się przedstawia ta szkoła polityczna, przez którą już dwa razy przeprowadziliśmy nasze masy wyborcze. Na mocy dotychczasowych doświadczeń, rozważny i sumienny obywatel z lękiem przyjmuje perspektywę nowych wyborów, a trwoży się nie tylko o ich wynik zewnętrzny, ale więcej może o spotęgowanie tego zamętu w głowach, a mętnego osadu w charakterach, który każdorazowa agitacja do najwyższego stopnia potęguje.

Może ktoś zauważyć, że można zmienić metodę agitacji nie zmieniając samej ordynacji wyborczej. Jednakże jedna jest w ścisłym związku z drugą. Jeżeli porównamy kampanję przedwyborczą do szkoły, to zauważyć należy, że każda szkoła program, metody, i środki nauczania musi przystosowywać do stanu umysłu uczniów, a także do celu, jaki sobie zakłada i czasu jakim rozporządza, obniżając wymagania wstępne obniżamy poziom szkoły. Wyborcza szkoła polityczna zamyka swój kurs w kilku tygodniach, celem jej nie jest bynajmniej rozbudzenie sądu krytycznego w umysłach, lecz osiągnięcie mandatów, a wykład musi być zrozumiały dla tych, co nic nie umieją nie znają i nie mogą poznać, i sprawdzić, o ile to nie leży w ciasnem kole, które, wzrokiem objąć i ręką dotknąć zdołają. Nawet mądrzy ludzie muszą się uciekać do argumentów trywjalnych, grubych, naiwnych, jeżeli chcą trafić doraźnie do takich umysłów. Te argumenty zresztą są zupełnie wystarczające dla danego celu i danego koła słuchaczy, gdyż nie będą zestawiane z żadnemi faktami i doświadczeniami, któreby je obalić mogły. Albo uwierzą mówcy, albo mu nie uwierzą; i wiara i niewiara opierać się będzie nie na rozwadze lecz na wrażeniu chwili.

Czy w takich warunkach można mówić, że wyborca analfabeta *korzysta z przysługującego* mu prawa wyboru posła? Przeciwnie; kandydat na posła korzysta z prawa przyjmowania głosów od ludzi, którzy nie wiedzą, co czynią rzucając kartkę do urny.

Wykluczenie analfabetów nie ogranicza prawa powszechnego głosowania, gdyż każdy może się nauczyć czytać, i każdy może to osiągnąć w czasie wiele krótszym niż ten, jaki upływa między jednemi a drugiemi wyborami. Dla normalnie uzdolnionego umysłu wystarcza 3 — 4 miesięcy przy dobrej metodzie nauczania. Przy usilnem staraniu samego ucznia nie wiele dłuższy czas starczy przy jakiejkolwiek metodzie. Każdy przyzna, że — jeśli chodzi o krzywdę i upośledzenie—znacznie większą krzywdą analfabetów jest to, że nie umieją czytać i pisać, że są kalekami pozbawionymi szóstego zmysłu, równie niezbędnego w cywilizowanym kraju jak pięć zmysłów naturalnych, — niż to, że raz na pięć lat nie rzucą do urny kartki, której znaczenia ocenić, ani następstw przewidzieć, nie mogą. Czy przez to pozbawimy jakąś klasę społeczną możności bronienia jej odrębnych interesów, których nikt inny dostatecznie bronić nie będzie? Jedynym interesem odrębnym, który analfabetę wyróżnia od jemu podobnych robotników, chłopów itp. jest przyswojenie sobie tego minimum oświaty, jaki posiadają oni. Osiągnie to wiele łatwiej, jeśli wszystkie stronnictwa będą miały interes w zwalczaniu analfabetyzmu dla zwiększenia zastępu swych wyborców.

Równie ważną zasadą demokratycznych wyborów jak powszechność jest ich tajność. Nikt nie powinien być kontrolowany, jak wybiera ani zmuszany do wybierania tak czy inaczej. To jest sprawa jego wolnego sumienia. Głosowanie analfabety jest tajne — tylko dla niego samego. U nas całe ogonki ustawione przed lokalami wyborczemi trzymają jak najwidoczniej kartki z dwójką czy ósemką, jak paszporty i przepustki na komorze granicznej. Powiedziano, że ten numer jest dobry, że on oznacza tani chleb, lub wysokie zarobki, lub, że chroni Polską od żydowskich rządów i t. p., więc idą nabożnie odżegnywać licho, którem ich straszono. Jedna z wyborczyń ze zgrozą mówiła, że są tacy, co mają „na jakiegoś zwierza głosować!" Pewno tak jej odmalowano ohjenę!

Niepodobna twierdzić, ażeby w takich wyborach odnosiła tryumf zasada wolności a zwłaszcza równości!

Słusznie zarzucano, że umiejętność czytania i pisania nie jest bynajmniej równoznaczna z oświatą, że można między analfabetami spotkać ludzi rozumnych, o umysłach krytycznych i rozważnych, a zupełnych głupców i ignorantów wśród tych, co z nabytej umiejętności czytania i pisania robią zły użytek lub nie robią żadnego.

Oczywiście, czytanie i pisanie jest tylko środkiem do zdobywania wiadomości, do rozszerzania horyzontu umysłowego, ale jest środkiem niezbędnym, choć nie wystarczającym na ilekolwiek wyższą skalę potrzeb.

Inteligencja i mądrość życiowa analfabety może co najwyżej służyć mu w bardzo ciasnem kole stosunków, z któremi się *bezpośrednio* styka, wśród których swe *doświadczenie* życiowe zbierał.

W rodzinie, najbliższem sąsiedztwie, w gminie, *parafji* — może on być pożytecznym *doradcą* i czasem nawet rzeczoznawcą. Nie może on jednak mieć zdrowego sądu, o tem czego nie widział; nie może samodzielnie urabiać sobie zdania o sprawach, o których dochodzą go tylko pogłoski, ustne, dorywcze informacje.

Tę absolutną nieużyteczność owej przyrodzonej, nieuczonej mądrości życiowej analfabetów potęgują jeszcze inne strony naszej ordynacji wyborczej.

Gdyby wyborcy oddawali głos na człowieka, który ma być ich reprezentantem w sejmie, możnaby przypuszczać, że jakiś mądry choć niepiśmienny ojciec rodziny, który już „z niejednego pieca chleb jadł", wykaże większą zdolność poznania się na ludziach, niż jego młodociany syn, który z książki czyta, ale życia nie zna. U nas jednak nie głosuje się na ludzi lecz na partję.

Komitet partyjny nieraz wyznacza na dany okręg kandydatów, którzy przed kampanją wyborczą nigdy się tam nie pokazali i o których nikt na miejscu nie słyszał. Inteligencja może ze szczerego przekonania głosować na kandydata nie widzianego, lecz znanego jej ze swych prac, zasług, poglądów, może nawet głosować chętniej niż na jaką domorosłą, parafialną wielkość. Żadną miarą jednak nie stosuje się to do mas nieczytających książek ni gazet, nie znających ani historji, ani geografji Polski, nie mających pojęcia, co się dzieje poza Polską, a co na jej losy wpływać może. To też bez najmniejszej ceremonji komitety partyjne rozdzielają okręgi wyborcze między swoich ludzi, obsadzając najpewniejsze najpewniejszymi, t. j. te, w których najowocniejszą rozwinęły agitację, tymi którzy najpotulniej, najbezwzględniej, wiernie poddadzą się partyjnej Komendzie.

Z całej gry politycznej, z całego zmagania się dążeń i interesów różnych warstw, obozów, kierunków, z całego zawiłego splotu spraw, które izba prawodawcza rozstrzygać będzie musiała — wyborcom stawia się przed oczy tylko numer kartki i program, a ten ostatni w najbardziej skondensowanej formie hasła.

Nic dziwnego, że w tych warunkach samo hasło traci swą istotną treść pozytywną, a dla uproszczenia doprowadza negatywną do najwyższego tonu, do najjaskrawszej barwy. Ponieważ o kandydacie nie ma nic do powiedzenia, nic takiego, co wyborcy mogliby ocenić, mówi się jaknajwięcej złego o kandydacie strony przeciwnej. Po prostu straszy się opinję masy wyborczej ohydą i grozą ukrywającą się pod numerowaną kartką przeciwnego stronnictwa. Jego kandydaci muszą być złodziejami, zdrajcami, szubrawcami z pod ciemnej gwiazdy, bo to jedyna racja, dla której głosować trzeba na nieznanego X-a, który nikogo nie okradł i nie zabił. Tym sposobem zdobywa się mandat.

Ale uzyskanie mandatu to nie koniec, to dopiero początek.

Wybrany poseł idzie do sejmu, idzie nie na mocy osobistej ufności wyborców, polegających na jego rozumie i charakterze, lecz dzięki nominacji stronnictwa, które od niego żąda, by się trzymał jego programu.

Program to kartka papieru, na którym spisano, czego dana organizacja pragnie i jak rządziłaby krajem, gdyby to tylko od niej zależało. Nie ma w nim nic o tem, jakie warunki urzeczywistnienia programu tkwią w naturze rzeczy, w naturze kraju i ludzi, jakie sprzyjające lub nie sprzyjające okoliczności staną między wolą ludzką, a celem, do którego zmierza, jakie nieprzewidziane wydarzenia uczynią pewne punkty programu niewczesnemi, a inne sprawy — nie objęte programem staną się naglące lub nawet groźne.

W każdym demokratycznym ustroju państwowym przyjętą jest zasada, że poseł — niezależnie od tego, kto i w jakim okręgu go wybierał—jest przedstawicielem narodu, względem całego narodu zobowiązanym i odpowiedzialnym. O jego *tak* lub *nie* w Izbie prawodawczej decyduje tylko jego własny rozum i sumienie.

Jeżeli wybraniec danego okręgu zaany jest jako człowiek rozumny, bezinteresowny, sumienny, sprawiedliwy, humanitarny, patryjota — to wyborcy z góry liczyć mogą, że w każdym przypadku jego *tak* lub nie, przy głosowaniu dyktowane będzie względami dobra publicznego. Jeżeli zasiadając w Sejmie dowie się o faktach i okolicznościach, które nakażą mu zmienić zdanie o sprawach programem objętych, odroczyć to, co się wydawały pilne, ograniczyć żądania, które po bliższem wejrzeniu okazały się wygórowane lub nieziszczalne, zrobi to ze spokojem i czystem sumieniem.

W ten sposób wybierani ludzie, gdy spotkają się w pełnej izbie, bez wielkich trudności dojdą do zgody i porozumienia na zasadzie wzajemnych ustępstw lub poświęcenia rzeczy drobnych dla ważnych, nieaktualnych dla pilnych, lokalnych dla ogólnych i t. p.

Nie ma jednak możności porozumienia tam, gdzie wybierało się nie ludzi, lecz sztywne, schematyczne programy. Racją istnienia każdego z nich jest to, co go innym wyróżnia i przeciwstawia, tak jak pobudką wyboru każdego posła było to, by nie dopuścić jego współzawodnika. Partje nie dopełniają się wzajemnie, nawet nie tylko przeciwstawiają się sobie, lecz się wykluczają.

Jakże tu wytłómaczyć wyborcom, że wśród obrad sejmowych zaszła konieczność pogodzenia się i współdziałania ze złodziejem X, szubrawca Y, zdrajcy Z.!! t. j. z partjami, które się zwalczało!

Stąd to — między innemi wynika to ciekawe a smutne zjawisko, że u nas zawsze się znajdzie gotowa większość do obalenia każdego rządu, a nigdy nie ma większości dla podtrzymania któregokolwiek. Wszystkie partje mają tylko to łączne ogniwo, że prócz siebie nie uznając nikogo za godnego władzy, każdemu ją zbiorowo wydzierają.

Jakże to boleśnie przypomina dawny ustrój Rzeczypospolitej Polskiej! Może dla uczczenia rocznicy Stanisława Konarskiego wartoby jeszcze w bieżącym roku pomyśleć głębiej: „O skutecznym rad sposobie".

Czem dawniej liberum veto, (które było tylko zagwarantowanem prawem negatywnem mniejszości) tem dziś stała się wszechwładza partji. Ona to zbudowała nam taki ustrój państwowy, o którym dziś równie słusznie mógłby Kołłątaj powiedzieć, że jest on niezdarną machiną, której wszyscy razem w ruch wprawić nie mogą, a którą każdy poszczególnie zahamować może, a i która całą politykę doprowadza do tego, by „samemu nie rządzić i drugim rządzić nie pozwolić".

Może w ten sposób rozumieć należy tak często w sali sejmowej brzmiącą pieśń: „O cześć wam panowie magnaci!"? Oni dali nowemu Sejmowi wzór, tworzyli tradycję, a ten go biernie, z gorliwością godną lepszej sprawy — pielęgnuje.

I. Moszczeńska.

Na placu zwycięstwa.

KRAKÓW, 31. 12. (AW.) W niedzielę nastąpiło tu uroczyste otwarcie XIX Kongresu P. P. S. w obecności delegatów angielskiej Partji Pracy oraz łotewskich i niemieckich stronnictw socjalistycznych. Zjazd zagaił poseł Bobrowski witając zebranych w imieniu Krakowa, który zdaniem mówcy, niedawno okazał gotowość do walki w obronie praw proletarjatu.

Do Prezydjum honorowego powołano posłów Diamanda, Moraczewskiego i Marka. Po przemówieniu wstępnem sen. Limanowskiego zabierali kolejno głos: Delegatka Labour Party p. Philips oraz przedstawiciele socjalistów łotewskich, polskich w Ameryce, czeskich i niemiec. Poseł Barlicki wygłosił referat o sytuacji politycznej, dowodząc że do wykonania programu socjalistycznego trzeba dążyć przez osiągnięcie władzy, która P. P. S. będzie musiała dzielić z innemi grupami lewicy, wobec czego koniecznem jest unieważnienie uchwał kongresu łódzkiego, który wyłączał socjalistów z gry parlamentarnej.

W dalszym ciągu przemawiał poseł Diamand o sprawach ekonomicznych. Pierwszy dzień obrad zamknięto uchwaleniem rezolucji domagającej się, uwolnienia więźniów „politycznych" aresztowanych po zajściach listopadowych w Krakowie.

Za granicą.

Dyplomatyczne stosunki Rosji Sowieckiej.

W związku z uznaniem przez Polskę rządów sowieckich w Rosji nie od rzeczy może będzie zestawić—z danych rozproszonych po prasie angielskiej, francuskiej i niemieckiej — obrazu już obecnie istniejących stosunków dyplomatycznych Rosji z państwami zagranicznemi.

Otóż jesienią roku bieżącego następujący przedstawiciele tych państw byli akredytowani przy moskiewskim najwyższym sowiecie: ambasador niemiecki *extraordinaire et plenipotentiaire* hrabia Brockdorff—Rantzau, stojący na czele nader licznego składu poselstwa (pierwszy radca legacyjny Otto von Radowitz, trzech sekretarzy i t. d.); poselstwa mają w Moskwie Persja, Turcja, Afganistan tudzież Norwegja, Finlandja, Łotwa, Estonja i Litwa. Polska—jak wiadomo—ma swego urządowego przedstawiciela „przy dworze Lenina" od czasu zawarcia z Rosją Sowiecką traktatu pokojowego ryskiego.

Austrję reprezentuje minister pełnomocny p. Otto Pohl. Rząd Sowiecki jest tego zdania, że Austrja, która podczas wojny zawarła wespół z Niemcami traktat z Rosją bolszewicką w Brześciu Litewskim *ipso facto* uznała *de jure* rządy sowieckie w Rosji.

Natomiast, nie uznające *de jure* rządów sowieckich Anglja, Włochy, Czecho-Słowacja oraz, pod najświeższą datą, Danja reprezentowane są w Moskwie przez „misje handlowe". Z Japonją wiedzie już od dawna układy o przyznanie rządów sowieckich jeden z najzdolniejszych rosyjskich dyplomatów, Joffe; obecnie pojechał w tym samym celu do Tokjo Karachan. W Moskwie w hotelu Savoy rezyduje przedstawiciel Chin, p. Seen Czong Huin, a Mongolję reprezentuje p. Tuch Gun Dawa.

Mówi się jedynie o p. Rakowskim reprezentującym Rosję w Londynie, o rosyjskim posle Krestińskim w Berlinie i o tem, że pani Kołłontaj pełni obowiązki ambasadora rosyjskiego w Chrystianji, a głucho o fakcie, że faktycznie przeszło 20 agentów Rosji Sowieckiej prowadzi całkiem oficjalnie jej polityczne i handlowe interesy zagranicą.

Słowem p. Czyczerin nie jest bynajmniej w Moskwie—osamotniony. Niezliczyć też bardzo poważnych przedstawicieli społeczeństwa angielskiego i niemieckiego a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, którzy nie przestają... zwiedzać Rosji nowej, pozostając w ścisłym kontakcie z rządem sowieckim. Wśród tych dostojnych gości ma p. Czyczerin wielu—przyjaciół, z którymi pilnie koresponduje.

Bo komuż w Europie i Ameryce nie chodzi o to aby Rosja co rychlej odzyskała równowagę ekonomiczną, aby miała prawdziwy i praworządny rząd, z którymby można było mieć stałe i trwałe stosunki, aby była w stanie produkować, a nawet miała nadprodukcję wszystkiego, co tym państwom jest potrzebne, aby wreszcie zdobyła się na finanse choćby jako tako normalne!

Publicyści francuscy, nie owijający rzeczy w bawełnę, piszą coraz częściej i coraz otwarciej, że chodzi Francji o odzyskanie ogromnych sum pożyczonych Rosji za czasów tak serdecznego francusko-rosyjskiego aljansu. Tysiące wielkich kapitalistów francuskich lokowały swoje oszczędności w papierach wartościowych rosyjskich... którym rządy bolszewickie odmawiają wszelkiej wartości. Smutne, nad wyraz smutne! Więc chodzi tak bardzo politykom dzisiejszym francuskim o *remboursement de la petite épargne française*. Tylko tyle! *Il s'agit de rétrouver en Russie notre mise d'argent*, chodzi o odzyskanie ulokowanych w Rosji kapitałów... Tylko o to chodzi, tylko o to.

Za uznanie ze strony Rosji przedwojennych i wojennych długów—będzie ze strony Francji uznanie rządów sowieckich.

To i proste i jasne.

Lektor.

Kto my?

Kto my?
z litewskich puszcz, ze stepów Ukrainy,
z poleskich oparzelisk i błot
tonących we mgle sinej,
z nad Dniepru błękitnej wstęgi,
z dróg, co początku nie mają ni końca,
z ziem stęsknionych do słońca —
wieczęgi!

Od kolebki broniliśmy znicza,
od kolebki broniliśmy ducha —
kołysała nas wieść tajemnicza
i brzęk łańcucha...
Ukochaliśmy krzywe karabele
i powstańcze po lasach mogiły
— nocą, dumne boje nam się śniły —
od kolebki byliśmy żołnierze;
ukochaliśmy wiele bardzo wiele
i wszystko oddali w ofierze!...

Uwierzyliśmy cudzej legendzie
o sławie, która będzie;
uwierzyliśmy pieśni słonecznej
o tryumfie, który będzie wieczny;
poszliśmy na pierwszy zew,
na wojenne, na krwawe igrzyska,
na szalone ku przyszłości biegi...
Nie szczędził nas wróg;
zdziesiątkowane szeregi:
lecz Ojczyźnie spłaciliśmy dług —
szaleńce!

Wszystkie polskie fronty znamy,
i wszystkie pobojowiska:
Wilno, Kijów i Warszawę —
całą klęskę całą sławę!
Słoneczny był nasz pierwszy lot!

Kto my?
Przeszliśmy purpurowe sny...
Znamy dziesiąte pawilony
i nieba strop od łun czerwony;
błyski hajdamackich noży,
azyatyckiej hordy wrzask,
i zmartwychwstania zorzy
nad mogiłami blask...
i tę nadzieję, co kwieciem opada
na zniewaźony próg ojczystej chaty,
i do moskiewskich więzień idzie, blada,
i złotą przędzą snów osnuwa kraty...

Powiądły wawrzynu wieńce.
Młodość nasza na drogach roztajnych
zakwita,
a domem naszym cała dziś Rzeczypospolita.

Kto my?
Na włóczęgę skazani
losu wyrokiem,
tęsknoty młodych lat
niesiemy Polsce w ofierze,
niesiemy życie w dani;
żołnierze
idziemy ku przyszłości równym,
pewnym krokiem,
my, w snów naszych obłąkanej klęsce:
zwycięzce!...

J. R. K.

Alwarda.

Takie jesienne powietrze,
taką ma barwę jesienną...

Chwieją się liście na wietrze,
liście jeszcze świeże, zielone,
liście złote, liście czerwone;
opadają z drzew bardzo cicho,
bardzo cicho na ziemi się kładą...
Słońce chodzi po niebie jak szklanem,
jak na wklęsłem szkle namalowanem,
i z jaką ogromną paradą
dziwnie kolorową, promienną,
zapada gdzieś w przepaść bezdenną
kołysząc blaski na wietrze...

Takie jesienne powietrze,
taką ma barwę jesienną...

J. R. K.

Swiat dzieci.

Wystawa prac szkolnych szkoły powszechnej „Świt".

Tyle jest szpetoty i szkaradzieństwa wkoło, zwłaszcza nasze biedne Wilno, obok poetycznych widoków natury i architektury starszych gmachów, daje nam tyle obrazów niechlujstwa i braku estetyki, że oglądanie jakiegoś kącika, jakiegoś zaklętego światka poezji i piękna, sprawia wrażenie wprost ulgi.

To też przechodząc sale gmachu na Pohulance, zbudowanego przez śp. Józefa Montwiłła dla Tow. Opieki nad dziećmi, by w nim pomieścić się mogły zakłady filantropijno naukowe, ogarnia miłe poczucie, że patrzymy na coś istotnie dobrze zrobionego. Tyle jest u nas tandety lub blagi, a w najlepszym razie, tego rodzaju dobrych chęci z których tylko bruk w piekle, ale pożytku dla ludzi żadnego! Tak więc przyjemnie oglądać coś obmyślonego rozumnie i dokonanego praktycznie.

By ocenić działalność i wartość „Świtu" należy przypomnieć pokrótce jego historję. W roku 1915 z ulicy Wolana, gdzie początkowo mieściła się szkoła-ochrona dla dzieci, przeniesiono 40-cioro drobiazgu do gmachu na Pohulance. Założycielką tego prawdziwego gniazda rodzinnego dla dzieci była p. E. Żukowska, która wraz z pp. Adamowiczówną, Jwaszkiewiczówną i p. W. Niedziałkowską, przy pomocy Komitetu Edukacyjnego, przez cały czas okupacji niemieckiej, z niemałym trudem i poświęceniem, prowadzi szkółkę, o typie szkoły tzw. początkowej, koedukacyjnej.

Za czasów Litwy Środkowej, podległa Dep. Oświaty, rozwija się coraz więcej, by w r. 1922 upaństwowiona, dojść w obecnym roku szkolnym do pokaźnej liczby 420 dzieci i 13 osób personelu nauczycielskiego.

Spieszymy dodać, że w żadnym razie nie osiągnęłaby szkoła takiego rezultatu kulturalno-artystycznego żeby nie kierownictwo p. Fleury, która z talentem nie spotykanym w salach szkolnych, rysowała dzieciom tablice, ilustrujące wykłady lub podawała wzory artystycznych drobiazgów. Obecnie kierowniczką jest p. Anorykówna, wychowanka śp. Karpowiczówny, niezapomnianej na polu pedagogji pracowniczki, co każe przypuszczać że Swit pójdzie dalej po linji dotychczasowego rozwoju. Zresztą pani Fleury zachowała na szczęście, godziny lekcji robót, a należy przypuszczać, że twórczyni całej szkoły p. Żukowska, która jej nadała ten właśnie niezwykle cywilizowany i społeczny kierunek, mimo, że niestety, nie stoi już na czele swej szkoły, nie straci z nią duchowego kontaktu. Zresztą jako członek Tow. opieki nad dziećmi będącym właścicielem gmachu ma prawo ingerencji w sprawach szkoły, którą sama postawiła na tym poziomie na jakim ją obecnie widzimy.

W oglądanych zeszytach i rysunkach, widzimy przedewszystkiem rozwijaną u dzieci indywidualną pracę myślenia i zrozumienia wykładu, który muszą ilustrować bądź szkicem często zajmującym i udatnym, bądź lepianką z gliny. Tu i ówdzie widać rzetelny błysk talentu, zwłaszcza w pejzażykach i w układzie kwiatów lub ornamentów na okładkach. Mapy krajów lub statystyczne planiki okolicy, ulic, domu, rozmiary przedmiotu wykonane tak zajmująco, barwnie i zrozumiale, żeby się je chciało dać na stałe wzory lub do poglądowej nauki dzieciom np. wiejskich szkół, zupełnie tego rodzaju pomocy pozbawionych. Uderza widok tygodniczków szkolnych, szafek na narzędzie, programów wszystko estetyczne! Biedne dzieci! Jakże różne odnajdują otoczenie w domu rodzinnym i jaki szalony dysoans tworzy się w ich duszy na widok rodzinnego niechlujstwa, i szpetoty mieszkań, z temi ślicznemi rzeczami, których je tutaj uczą. Miejmy nadzieję że gdy dorosną, potrafią zastosować estetykę w życiu codziennem a znajomości artystyczne pomogą w nauce szkół zawodowych do których Świt jest doskonałem przygotowaniem.

Widzimy też sporo zastosowań, praktycznych dziecinnej nauki: słomianki, pudełka z drzewa, oprawa książek (papier barwiony ręcznie bardzo ładny marmurek), szycie bielizny, wyszywanie. Ciekawym jest rozwój talentów i umysłów od najmłodszych klas, aż do najstarszej, która tego roku wypuści pierwszy zastęp skończonych uczni i uczenic. Przy szkole istnieje Klub dziecięcy, rozwijający działalność społeczną i wycieczkową. Szkoła jeździła już do Warszawy, Częstochowy i Nieświeża, Miru i Nowogródka—na rok przyszły projektuje się Kraków. Kończąc zwiedzanie zajmującej wystawy złożyć należy życzenie aby wszystkie szkoły wileńskie miały równie ideowe, obeznane z miejscowemi warunkami i ludem kierowniczki i rozwijały się tak racjonalnie jak Świt.

Hel. Rom.

Anglicy przeciw kłamstwom.

LONDYN, 31. 12 (AW.) „Evening Standart" zarzuca prezydentowi Masarykowi wprowadzenie prasy angielskiej podczas pobytu w Anglji w błąd. Po wizycie w Paryżu—pisze dziennik—Prezydent Massaryk przybywszy do Londynu oświadczył że Czechosłowacja nie zamierza zawierać żadnych sojuszów z jakiemkolwiek państwem Ententy. Obecnie okazało się że sojusz ten omówiony został we wszystkich szczegółach już przed wizytą w Londynie.

Żeromskiego „Międzymorze".

Stefan Żeromski: „Międzymorze". Warszawa 1924. Wydawnictwo J. Mortkowicza. Z portretem autora.

Jest to symfonja słów wielokolorowa; jest to mozajka barokowa stylizowanych frazesów, pragnąca być sama w sobie, bez względu na treść, dziełem, a nawet arcydziełem kunsztu pisarskiego, przedmiotem Sztuki, *un objet d'art*.

Obciążony, a nawet przeciążony sławą największego dziś w Polsce pisarza, autor „Popiołów" i „Dziejów grzechu", spłaca na swój sposób dług patrjotyczny „polskiemu morzu". Napatrzył mu się ostatniemi czasy do woli i nadumał nad jego wybrzeżem. Ryknął w nim i zachybotał całem jego artystycznem jestestwem „Wiatr od morza" — a teraz oto wrażenia, obserwacje i podniety pisarskie z Helu wybrzmiewają kunsztownych frazesów arpedżjami „układające się w krótkie, finalne, przeważnie w głębokim basie trzymane, akordy „Międzymorza".

Heine załatwił się swojego czasu szybciej i sumaryczniej ze swemi nadmorskiemi z Norderney nastrojami. Napisał cykl wspaniałych hymnów nad morzem, nieśmiertelną swoją „Die Nordsee", tak oczywiście różną od Żeromskiego ciężkich dum nadbałtyckich, jak różnemi są indywidualności i organizacje duchowe obu wielkich pisarzów.

Am blassen Meeresstrande
Sass ich gedankenbekümmert und einsam.
Die Sonne neigte sich tiefer und warf
Glührote Streifen auf das Wasser...

W pozie Heinego, niemal z temiż, co on, motywami grozy i bezmiaru przed oczyma, jak on ciężkiemi zasępiony dumami i samotny, rozpoczyna Żeromski symfonję swoją nie o zmierzchu, jak Heine, lecz o świcie.

W momencie gdy słońce — po nad wszelkie słowo piękniejsze wzniosło się z topielisk: gruba chmura— pisze —która całunem ogarnęła moją duszę i całunem zasłoniła moje oczy, odwinęła się tego rana. Dźwignąłem głowę z pod całunu i podniosłem oczy *na tę stronę ubogą*.

Podkreślamy cztery ostatnie wyrazy. Cóż widzi Żeromski „w tej ubogiej stronie" — i co czuje? Właśnie kontrast między, względną nikłością i jałowością motywów krajobrazowych oraz, choćby tylko pozornem, ubóstwem reminiscencji historycznych a barwnością i głębią Żeromskiego medytacyi i wizyj międzymorskich daje doskonale miarę jego wirtuozowstwa pisarskiego.

Gdzie jest, skąd patrzy w dal morską i w dziejów zamierzchłych perpektywę?

Jest na dziwnym lądzie, ni to na przylądku ni to na wyspie, między Gdynią jest i Rewą, tam gdzie dziś jeszcze Wielkie Morze czatuje ażeby się wedrzeć na błota karwińskie, tam gdzie morze przez wieki tworzyło wał, zrazu szereg mielizn, potem groblę nadwodną nieraz rozszarpaną w stu miejscach. Jest na mierzei prastarej Wisły, na wązkiej grobli między wyspą Helu a kępą Swarzewa —na międzyhorzu. Jest tam gdzie śladu już dziś nie zostało ze słowiańskiego, przedwiecznego grodziszcza, które drugi Wartysław, pierwszy chrześcijański książe pomorski, w piaski wkopał nazwał „Hela" na pamiątkę żony swej Heli, a które brat jego Ratibor kościołem uświetnił a święty Wojciech na żywot błogosławił. Jest na miejscu gdzie znikło do znaku, do ostatniego kamienia osiedle słowiańskie i gdzie opodal powstało osiedle niemieckie za czasów panowania Krzyżaków nad całą tą ziemią.

Owóż i mamy kolejno lub na przemiany: morskie i nadmorskie pejzaże opisy przyrody ze wszystkich pór dnia od chwili gdy na godzinę przed wschodem słońca różowieje pierwsza chmurka fijołkowa aż do chwili gdy „twórca dnia", wiekuisty ogień niebieski stacza się z nieboskłonu. W tych przenajróżnorodniejszych oświetleniach oglądamy—użyć najpotoczniejszego wzruszenia —różne obrazki rodzajowe. Potem, lub na przemiany po przez różnorodne autora *reflekcje*, które mu obcowanie z przyrodą osobliwą i pamiątkową miejscowością nasuwa, dostajemy się do obrazów życia rybackiego, lub do obrazów życia morskiego, w przepastnych głębinach. A oto i błyska raz po razu jakaś „wiestka rybacka", którą Żeromski, powtarzając ją wiernie w treści, przestylizowuje na właściwą mu formę pisarską. Aż i dochodzimy do wirtuozowskiego popisu erudycji archeograficznej, zapadamy w zamierzchłe dzieje nietylko Wartysławawa i Wartysławowiczów pomorskich lecz i niemniej zamierzchłych książąt gdańskich: Swiętopełka i ojca jego Mszczuja Pierwszego i dziada jego Sambora i pradziada Sobiesława. Aby z ostatnich kart „Międzymorza" wziąć w siebie symfonji tej malarsko-bohaterskiej... morał, czy *pointe*'ę,

KRONIKA

WTOREK 1 Dziś Nowy Rok Jutro Im. Jezus

Z 37m. 00 Z. s. W. s. 3

WILEŃSKA.

— **Pozwolenia na broń.** Komisarz Rządu na m. Wilno podaje do wiadomości ogólnej, że pozwolenia na posiadanie broni oraz karty łowieckie, wydane na rok 1923, są ważne do dnia 1 lutego 1924 r. i przed tym terminem muszą być zamienione na pozwolenia i karty łowieckie na rok 1924, pod rygorem odpowiedzialności, przewidzianej w Dekrecie z dnia 25 stycznia 1919 r.

— **Waloryzacja opłat pocztowo-telegraficznych** od 1-go stycznia 1924 roku nie będzie miała zastosowania. Waloryzację wstrzymuje się do czasu ogłoszenia w Dz. Ustaw Rz. Polskiej nowej taryfy pocztowej.

— **Vice-Konsulat Łotewski** w Wilnie mieści się przy ul. Antokolskiej Nr. 14, i rozpoczyna czynności od dn. 3 stycznia z przerwą od 12 do 19 stycznia.

— **Zniżki kolejowe dla urzędników.** Jak słyszymy, zniżki kolejowe dla urzędników państwowych, które miały być zniesione w związku z nowem uposażeniem urzędników, będą prawdopodobnie utrzymane w 1924 r. w tej samej rozciągłości, jak w roku ubiegłym.

— **Nadanie praw gimnazjom.** W bieżącym roku szkolnym otrzymają prawa szkół państwowych, następujące prywatne zakłady naukowe: O. O. Jezuitów; Nazaretanek; Dzieńcielskiej i Epsztejna.

— **Ze Stowarzyszenia Dowborczyków** Wojskowi b. I Korpusu Polskich formacji na Wschodzie gen. Dowbor-Muśnickiego, uprawnieni do noszenia odznaki Korpusu a z różnych względów nieposiadający dyplomu na tę odznakę, mogą składać w Sekretarjacie Wileńskiego Oddziału Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny" ul. Zamkowa Nr. 18 m. 23 (wejście od z. Św. Michalskiego), który jest czynnym od g. 5 do 8 wiecz., umotywowane podania ze wskazaniem czasu służby i przydziału w Korpusie, w celu otrzymania takowych z Kapituły odznaki.

— **Czwartki Ziemianek.** Przypominamy, iż w najbliższy czwartek, dnia 3 stycznia, odbędzie się zapowiedziany wieczór taneczny ziemianek w sali Hotelu Georgesa. Wejście dla pań tak jak zwykle tylko za rekomendacją pań gospodyń. Początek zabawy punktualne o godz. 9½.

— **W noc Sylwestrową** wódki ni innego alkoholu nikt pić nie miał prawa. Ponieważ ustawa o dniach prohibicyjnych nie przewiduje żadnych wyjątków, przeto władze nie wydały zarządzenia, któreby dozwoliło obywatelowi wolnej Rzeczypospolitej spożywać tradycyjny trunek noworoczny w kieliszku, nie w szklance, a kelnerowi używać przy usługiwaniu tacy, miast, jak dotychczas w dniu antialkoholowe,— kamizelki.

Nowy Rok 1924, rozpoczynają zatem wszyscy w Polsce, wyłamywaniem się z pod praw uchwalanych przez Sejm naszej Republiki.

Zachodzi ciekawe pytanie: czy autorowie ustawy o dniach bezalkoholowych rzeczywiście spotykać będą ten nowy rok przy szklance... herbaty?

Gdyż wątpić należy, iżby zbadanie składu chemicznego tej herbaty przez zaprzysiężonych ekspertów podniosłoby w oczach społeczeństwa autorytet naszego sejmu.

— **Sympatyczny jubileusz** z pewnością przejdzie niepostrzeżenie, a szkoda! Mało kto bowiem pamięta, że właśnie w roku 1824 1-go stycznia ukazał się pierwszy numer pisma dla dzieci. Pod tytułem „Rozrywek" wychodził miesięcznik redagowany przez p. Klementynę Tańską, a duch obywatelski ożywiający autorkę „Pamiątek po dobrej matce" sprawił że i starsi czytywali pisemko pełne serdecznych wspomnień patryjotycznych, zawierające żywoty zasłużonych mężów, powieści historyczne, opisy rożnych stron kraju, nagrobków, obyczajów, podań ludowych etc. Powiastki obyczajowe i wskazówki pedagogiczne znajdywały też swoje miejsce, a całość stanowiła dla kilku pokoleń prawdziwy skarbiec nauk i rozrywek, owianych tem serdecznem uczuciem miłości Ojczyzny i prawości, jaka cechowała całą działalność Klementyny z Tańskich Hoffmanowej.

— **Podziękowanie.** Zarząd Szpitala Dziecinnego składa w imieniu dzieci serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom za pomoc w urządzeniu cholnki w szpitalu.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr Polski (Lutnia).** Dziś teatr Polski wystawia pogodną komedję Caillaveta i Flersa „Ładna awantura" pod reżyserją K. Tatarkiewicza.

W przygotowaniu „Dobrze skrojony frak" i „Dzwonek alarmowy". Początek o g. 8 wiecz.

— **Teatr Wielki (na Pohulance).** Dziś dwa przedstawienia. O g. 4 pp. po cenach zniżonych o 50% „Rigoletto" opera Verdiego.

Wieczorem o g. 8-ej „Gri Gri" z pp. Grabowską i Dowmuntem w rolach naczelnych.

Od 7-go stycznia rozpoczynają się występy znakomitych artystów warszawskich Niewiarowskiej i Szczawińskiego. Dyrygować będzie M. Koshanowski.

Przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. 8 w. począwszy od dnia dzisiejszego.

— **Czwarty Koncert Symfoniczny.** Kolejny Koncert Symfoniczny w sali Teatru Polskiego („Lutnia") odbędzie się w sobotę 5-go stycznia.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Śmierć pod kołami pociągu.** Na szlaku Landwarowo-Zawiawy została przejechaną przez pociąg, ponosząc śmierć na miejscu, mieszkanka folwarku Siwiliszki gm. Trockiej, Kazimiera Pelakowa.

— **Alkoholik.** W okolicy Niemieża gm. Rudomińskiej przy trakcie Oszmiańskim na 8-ym kilometrze od Wilna znaleziono trupa Jana Marcinkiewicza. Prawdopodobnie śmierć nastąpiła wskutek zatrucia alkoholem.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Ciekawe zjawisko atmosferyczne.** Donoszą z Poznania: Onegdaj w nocy przechodnie ulic poznańskich byli świadkami oryginalnego zjawiska atmosferycznego. Dokoła księżyca widać było olbrzymie jasne koło, obejmujące mniej więcej ¼ firmamentu niebieskiego. Koło to nosiło barwy tęczy. Księżyc zaś roztaczał promienie w czterech prostopadłych kierunkach, tak że promienie te tworzyły krzyż, w którego środku znajdował się księżyc. Przypuszczać należy, iż obydwa zjawiska powstały skutkiem załamania się promieni świetlnych w zamarzniętej mgle, która unosiła się w powietrzu.

— **Fałszywe liry włoskie w Krakowie.** W ostatnich dniach pojawiły się w Krakowie w obiegu bankowym fałszywe liry włoskie w banknotach 100, 500 i 1000-lirowych. Władze wdrożyły w tej sprawie dochodzenia.

BIURO OGŁOSZEŃ
S. Jutana
Wilno ul. Niemiecka 4.
Tel. 222.

Swym klijentom
składa
Życzenia Noworoczne

TELEGRAMY.

Walki w Afganistanie.

LONDYN. 30.XII PAT. W kołach rządowych otrzymano wiadomość z Kabulu, że oddziały afganistańskie poszukujące morderców oficerów angielskich napotkały zbrojną bandę tubylców, z którą toczą walkę. Straty po obu stronach. Nieustalono jednak, czy w bandzie tej znajdują się właśnie mordercy.

Venizelos w Paryżu.

PARYŻ. 30.XII. PAT. Z Marsylji donoszą, że delegacja Republikanów ateńskich powitała tu Venizelosa i wręczyła mu adres od stolicy z fotografjami. Venizelos serdecznie przyjął delegację i zapewnił, że choć w niedalekiej przyszłości zamierza usunąć się zupełnie z widowni politycznej, jednak powróci na czas pewien do rządów i obejmie ster gabinetu, pod warunkiem, że gabinet będzie miał zapewnioną większość parlamentarną.

Niemcy przepraszają.

PARYŻ. 31.XII. PAT. Na żądanie sojuszników rząd niemiecki oficjalnie przeprosił międzynarodową komisję wojskową kontrolną za dopuszczenie przez członków Reichswehry 30 października i 14 i 15 listopada złego potraktowani oficerów sojuszniczych.

Dymisja gabinetu japońskiego

LONDYN. 31.XII. PAT. Z Tokio donoszą, że ks. Regent przyjął dymisję gabinetu Yamamoto, gdyż okazało się że gabinet nie cieszy się koniecznym autorytetem wśród opinji publicznej. Zarzucają mu, że przez nawiązanie stosunków z Rosją i zaproszenie Joffego, wzmocnił żywioł rewolucyjny w łonie stronnictw socjalistycznych.

OFIARY.

Zamiast życzeń noworocznych:

Michałostwo Sapiehowie i Kazimierz Maciejewicz—na Dom Dzieciątka Jezus 1500000 mk.

M. Swiechowski—na ochronę P. Ż. P. 2000000.

St. Osoba -dla biednych (do uznania Redakcji) 2000000.

Bojomir Staniewicz — na Żłobek im. Maryi 5000000.

Rektor A. Parczewski—na Komitet Wojewódzki Pomocy Akademickiej 1000000.

Zygmunt i Emilja Witwińscy—na T-wo Opieki nad dziećmi 1000000.

Filipostwo Saks—na T-wo Wpisów Szkolnych przy gimnazjum A. Mickiewicza 2000000.

Janina i Aleksander Safarewiczowie — na Żłobek im. Maryi 2000000.

JADŁODAJNIA HYGJENICZNA
przy ul. Wileńskiej Nr. 27—1.
wydaje obiady od 12 do 4½ po poł.
Czwartek kołduny — niedziela flaki.

TEATR POLSKI (Lutnia)
Dziś i jutro
„Ładna awantura„
komedja w 3 akt. Caillaveta i Flers'a
Początek o g. 8 w.

TEATR WIELKI (na Pohulance)
DZIŚ — 2 przedstawienia
o g. 4 p.p. po cenach zniżonych o 50 proc.
Rigoletto opera w 4 odsł. Verdi'ego
o godz. 8
GRI-GRI operetka LINCKE
Jutro
Madame Pompadour operetka FALLA

TEATR POLSKI (Lutnia).
W sobotę 5 stycznia
4-ty koncert
SYMFONICZNY
z udziałem Wil. orkiestry symfonicznej pod dyr. WYLEŻYNSKIEGO.
Solistka Margaryta Trombini
PROGRAM:
Brahins—symfonji № 2 (1-szy raz)
Chopin—koncert fortepianowy (moll)
Mendelsohn—„Hebrydy".
Początek o g. 4 po poł.
Kasa otwarta od 11—1 i od 3—9 w.

WILEŃSKA GIEŁDA

urzędowa 31 grudnia b. r.

Ruble złote	3700000

WARSZAWSKA GIEŁDA

urzędowa 31 grudnia b.r.

Dolary	6400000—6390000
Franki fr.	328750
Przekazy: New-York	6350000—6400000
Londyn	27787000—27690000
Paryż	328750—328000
Wiedeń	90.00
Praga	186750?
Włochy	278000
Belgja	288000
Szwajcarja	1120000—
Złoty frank	1226950
Miljonówka	350000—300000
Pożyczka złota	10000000—11000000

Tendencja zwyżkowa.

BERLIŃSKA GIEŁDA.

urzędowa 31 grudnia b. r.
(w miljonach mk. niem.)

Przekazy: New York	4159500—4210000
Londyn	18254250—18345750

Redaktor
Stanisław Mackiewicz

czy, jeśli, kto woli: oświetlający całą tendencję i myśl przewodnią utworu *envoi*, zamykający w literaturze francuskiej zwrotem do czytelnika balladę, opowiadanie a bywa, że nawet bezpretensjonalną tylko piosenką.

*

Są oczywiście w tem nowem dziele pisarskiem Żeromskiego obrazy bardzo piękne. Jest np. taki świtny *plein air* z kroczą po wybrzeżu morskiem i znikającą daleko w błękicie nad postacią nagiego, brązowego młodzieńca o budowie efeba; jest przepyszny, japońskie przywodzący na myśl drzeworyty i akwarele, obraz hufców łososi ciągnących z lodowatych okręgów oceanu polarnego ku słodkowodym toniom bławej (blado-modrej) zatoki.

Są zadumy i medytacje — beethovenowskie.

Całość wszelako przeładowana. *Trop de fleurs!* zawołałby Kalchas. Często gęsto lasu za drzewami nie widać. Szczegułów moc niezliczona, a nie jeden obraz nie wraża się ani w pamięć ani w wyobraźnię. Za mało prostoty istotnego piękna. Frazesy przestylizowane, przerysowane. Co za wściekła emfaza w takich np. zwrotach jak: zachodzące słońce „w szkarłat nabrzmiałej kuli niestrzymany dla oka przemienia złoto swojego kręgu, rozcią gakulę w kształt wydłużonego elipsoidu" — i tonie w wodach puckich; lub w takim np. malunku stylowym: „Bałwanów zielone zwoje zwisają na półcylindrycznemi wnętrzami, przez nagły ruch polerowanemi, jak stal, a migotliwemi jak ogień"! Lub: „Wiele baśni przepływa pod *checzy* (mieszkanie rybackie) niskiemi powały o burzy nad niezgłębionem bujowiskiem". Trzeba dwa razy przeczytać aby się połapać. Niezapominając zajrzeć do Ramułta „Słownika języka pomorskiego"! A co się dzieje gdy słońce zajdzie? Wówczas—cytujemy dosłownie — „w oku objawia się trójkąt piękności, wiecznie istniejący i zawżdy ruchomy, przenośny z miejsca na miejsce, stworzony przez linje nieskończenie długie między źrenicą, między słońcem ubywającem i linją jego odbicia w morza drgającej powierzchni"

Bardzo to subtelnie pomyślane i nie pospolite lecz *à la longue* nużące, nużące nużące. Romańskiego nic w sobie niema Żeromski. Rychlej Skandynaw to zabłąkany na polskie złotą pszenicą i sielskiemi malwami uśmiechnięte niwy.

A dopieroż gdy w te gąszcze i egzageracje stylowe ciśnie garść jedną, drugą, dziesiątą wyrazów, z któremi może, dopiero przyszłe oswoją się pokolenia Posłuchajmy. Dwaj bracia, należący do tegosamego *maszepstwa* wyruszają łodziami na połów. Mieli z sobą — opowiada nam Żeromski — *skarpie niewody, glady i brodniki, takle, wity niewody, dargi, waty na raki, baty ze spychu...* Posłuchajmy dalej, „Jan ciągnął za bratem posłusznie, w brózdę bratową, helmąt steru ledwie dotknięciem dłoni wprawiając. Pierwszy brzask świecił za helskim staroborem gdy dwie pomorzańce kępę, głowę gołębia, półokrągiem dalekim na toni okrążały". I padają, padają w takiego stylu ekstrawagancje: *strąd, chełbia, denna malnia, wiązgnie, płaskoć*, smugi *sade brušee*, barwa *siodlata, cichcem, niebaczkiem, bożyc, kurniawa* pęknięte *denegi, paliszcza, wysoczyzny, osuch, wydmuszyca swara* bałwanów, *rolingi, kipiel...* dobrze jeszcze gdy buntująca się cierpliwość czytelnika wytchnie tu i owdzie na ładnym neologiznie w rodzaju „puszcz niezbroczonych".

Gdybyż był choć jeden frazes powiedziany naturalnie, bez silenia się na wyszukaną chropawość mającą rzekomo zaostrzyć smak lektury lub na dyssonanse lub na omówienia *quasi* homeryszne! Porozumiejmy się.. Można, i owszem, nazwać zachodzące słońce „odchodzącym rozdawcą żywota". To! niewątpliwie brzmi i górnie i patetycznie... Nie trzeba tylko, strzeż Boże, nadużywać tych gerland i transponowań najprostszych pojęć na mowę bogów. „Księgi Pielgrzymstwa" i „Anhelli" są — wiemy dobrze — też pisane prozą *niezwykłą*. Ale jaką!

Oto zaś i epilog.

Żeromski stanąwszy na ziemi, gdzie dokonana była zbrodnia wytępienia zamieszkującego ją ongi słowiańskiego plemienia, kładzie stopę na zmożoną z kolei niemieczczyznę i powiada:

— Nie umiera nigdy zbrodnia, kiedykolwiek była dokonana, przed tysiącoleciem czyli dzisiaj nadedniem. My tu przyszliśmy jako spadkobiercy Krzywoustego drużyny. Przychodzimy aby ostatki na tej ziemi szczątek słowiańskości od zagłady uchronić. Strzały armat ze statków wojennych głoszą, że stopa tępiciela nigdy tu już nie pozostanie. Nie przynosimy tu zbrodni, przemocy, krzywdy. Przynosimy dobro i pracę.

Kto uszy ma do słuchania niech słucha, a nie w ciemię bity niech zrozumie i zapamięta.

Cz. J.

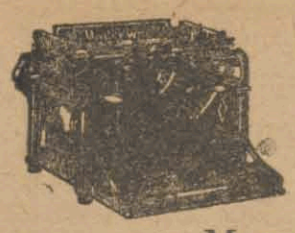

Skład maszyn do pisania J. KUZNIEC

WILNO
ul. Wileńska 25.

Składa swej **Szanownej Klijenteli Życzenia Noworoczne!**
Na składzie w wielkim wyborze: **Maszyny do pisania, Kasy ogniotrwałe.**
Maszyny do szycia, Rowery i inne.

Korzystajcie z wielkiej wyprzedaży!

W razie, gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o 100% tańsze od cen rynkowych lub towar nie byłby odpowiedni przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy natychmiast pieniądze. Towary wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszym źródłem zakupu jest nasza firma dowodem czego świadczą tysiące listów napływających z gorącemi podziękowaniami za solidarność i taniość naszych towarów.

Resztki na ubrania i kostjumy.

Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania i kostjumy damskie. Resztki te są z materjałów ubraniowych, pierwszorzędnych fabryk pełnej szerokości we wszystkich kolorach.

Cena za trzy metry gatunek A — 9000000 mk.
Cena za trzy metry gatunek B — 12000000 mk.
Cena za trzy metry gatunek C — 15000000 mk.
Cena za trzy metry gatunek D — 21000000 mk.
Cena za trzy metry gatunek E — 27900000 mk.

Na żądanie klijenta dodajemy pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po 5500000, 7000000 i 8500000 mk.

Polecamy po starych cenach bostony na czarne i granatowe ubrania, Boston: I — 3500000, II — 5700000, III — 7500000 i VI — 9000000 mk. za metr.

MATERJAŁY na mundury wojskowe kolory gran. czarny i khaki po 3500000, 4700000, 5500000 i 7500000 mk. za metr.

MATERJAŁY krajowe bielskie i angielskie bardzo wysoki gatunek we wszystkich kolorach. Gatunek A — 7000000. B — 8200000 i C — 9500000 mk. za metr.

WELOURY na palta jesienne i zimowe czysto wełniane z lewej strony krata, pierwszorzędne gatunki po 4500000, 6000000 i 8500000 mk. za metr.

Resztki na kupony spodnowe.

Czarne tło w białe paski do ubrań wizyt. po 3000000 i 6000000 mk. Kamgarnowe po 7000000, 10000000 i 12000000 mk.

STRUKS specjalnie dla konnej jazdy, kolor wojskowy lub piaskowy, cena za 1 metr najwyższego gatunku po mk. 16000000 i 20000000.

Gotowe ubiory.

UBRANIA gotowe z dobrego, modnego materjału we wszystkich kolorach po 20000000, 25000000, 28000000, 30500000 mk.

SPODNIE gotowe gat. I 5000000, 7000000, 9000000 i 15000000 mk.

SPODNIE do ubrań wizytowych, czarne tło w białe paski po 5000000, 7500000, 10000000 i 15000000 mk.

SPODNIE „STRUKSY" do konnej jazdy po 18000000, wyższy gatunek 20000000 i 25000000 mk.

PALTA-JESIONKI z dobrych materjałów, fasony ostat. mody cena mk. 20000000, 24000000, 26000000 i 30000000 mk.

KURTKI na wacie pierwszej jakości po 12000000 i 16000000 mk.

SUKNIE JEDWABNE trykotinowe z jedw. trykotiny po 10000000 i 12000000 mk.

SPÓDNICZKA szewiotowa. cała plisowana, po 5000000 i 6000000 mk.

MATERJAŁ PLUSZOWY w prążki różne kol. 3200000 i 4000000 mk.

SZEWIOTY DAMSKIE najlepszego wyrobu podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 2000000, 2500000 i 3500000 mk.

MATERJAŁ „TRYKOTINA" we wszystkich najmodniejszych kolorach odcinek na całą suknię 8500000 i 9500000 mk.

PŁÓTNO na bieliznę, pościel, wsypy, poszew. it p. po 1000000, 1300000 i 1600000 mk. za metr.

SZTUCZKA 17 metrów 17000000, 22000000 i 27000000 mk.

ZEFIRY na koszule po 1000000, 1300000 i 1600000 za metr.

PRZEŚCIERADŁA białe (rozm. 2 metr.) po 5000000 i 6000000 mk. za sztukę.

„TYK" na wsypy najlepszego gatunku, gwarantowane nie przepuszczające pierzy po 1000000, 1300000 i 1600000 mk. za metr.

„OXFORD" pościelowy na poszwy do pierzyn i powłók w kraty i kwiaty po 1000000, 1300000 i 1500000 za metr.

CAJGI bardzo trwałe i praktyczne po 1000000 i 1200000 mk. za metr, podwójn szerokości po 2000000 i 2400000 mk. za metr.

FLANELE gładkie po 1000000 i 1300000 mk. za metr.

FLANELE francuskie w ładne des. po 1300000 i 1600000 mk.

BAJE na kaftany i halki po 1400000 i 1600000 mk. za metr.

OBRUSY białe w desen. duże na 6 osób po 54000000 i 6000000 mk.

RĘCZNIKI waflowe trwałe w praniu po 800000 i 850000 mk. metr.
„ gładkie po 1500000 i 1800000 mk.

DYMKA biała na kalesony po 1500000 i 1800000 mk. za metr.

SURÓWKA (metkal) biała i kremowa po 1000000 i 1200000 mk.

CHUSTECZKI do nosa białe i kolorowe po 3000000 i 4000000 mk. za tuzin.

CHUSTKI duże zimowe ciemne po 9000000 i 12000000 mk.
„ puszyste śliczne des. w różn. kolor. po 12000000, 16000000 i 20000000 mk.

KOŁDRY pluszowe czysto wełniane, deseniowe puszyste z powodu swych kolor. i deseni są ozdobą sypialni po 12000000, 15000000 i 20000000 mk. Takie same bez deseni ze szlakiem po 5000000, 7000000, 9000000 i 12000000 mk.

KAPY na łóżka pikowe kol. w ładne des. po 4500000 i 4600000 mk.

KOŁDRY watow. kryte satyną najw. rozm. 15000000 i 20000000 mk.

KOSZULE męskie zefirowe dzienne z mankietami i kołnierzykami po 4000000, 5000000 i 6000000 mk. KOSZULE gotowe nocne 2800000 i 3500000 mk.

KALESONY męskie po 2800000 i 3500000 mk.

SPÓDNICZKI (halki) batyst. z koronkami i wstawkami po 2500000 i 3500000 mk.

REFORMY damskie białe, czarne i kol. 2200000 i 2500000 mk.

KOSZULE damskie batystowe z koron. i wstawk. po 28000000 i 3500000 mk.

KOSZULKI i KALESONY trykotowe syst. Jaegera po 3600000 i 4500000 mk.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową bez zadatku, płaci się przy odbiorze. Za przesyłkę i opakowanie oblicza się podług taryfy pocztowej.

BEZ WSZELKIEGO RYZYKA!!!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podoba przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować:

DO WARSZAWSKIEGO SKŁADU FABRYCZNEGO

„Warszawska Konkurencja"

WARSZAWA, ULICA ZIELNA 51 (RÓG ULICY KRÓLEWSKIEJ) A

Przyjeżdżających do Warszawy uprzejmie prosimy o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towaru i cen. Od naszych klijentów otrzymujemy mnóstwo podziękowań Ceny podane z zastrzeżeniem.

PODZIĘKOWANIA. Z powodu braku miejsca podajemy nieznaczną część dziesiątek tysięcy podziękowań, jakie codziennie otrzymujemy.

Wyrazy uznania i podziękowanie przesyłamy za wszystkie otrzymane towary od W. P. Inż. K. Zdzitowiecki, Łuck, Okr. Zarz. Lasów Państw. — Towar odebrałem i jestem zadowolony. Dziękuję łaskawie. Karol Bogucko, N. P. R. Filja, Jaroszowiec, pow. Pszczyna G. S. — Towar otrzymałem za który składam staropolskie Bóg zapłać. Jestem bardzo zadowolony. Wł. Skempa, p. Komarów, w. Wolica-Brzoz. — Niniejszym donoszę, że trzy paczki towaru przeczemnie otrzymałem i jestem bardzo zadowolony, za co mam zaszczyt złożyć podziękowanie. Bolesł. Drygalski, w Malukach Wilcewska. — Materjał otrzymałem, który mi się bardzo podoba, jak również moim kolegom, za co składam serdeczne podziękowanie. Wł. Kamiński, Nowogródek, staros. — Zamówiony towar otrzymałem, i jestem z niego bardzo zadowolony, za co serdecznie dziękuję. Przybylski, naucz., pocz. Zarnowiec, p. Puck, Pomorze. — Za beston dziękuję, proszę o wysłanie 17 metr. płótna. N. Makutywicz, Mołodeczno, Buchowska-Mała. — Towar otrzymałem z którego jestem bardzo zadowolony, solidność Warszawskiej Konkurencji polecę swoim towarzyszom. Gabryel Kowalski, Filipowo. — Z przysłanego mi towaru i koca jestem bardzo zadowolony. Cz. Priel, Włodawa, PPP. № 1.

DOM HANDLOWY **„KARSAKOSOW"**
w WILNIE, przy ul. Sadowej 6.

Hurtowa sprzedaż

mąki pszennej i żytniej wszelkich gatunków ORAZ **śledzi**

Przybył wagon ryżu
—o— po cenach tanich. —o—

BIURO BUCHALTERYJNE
„AKTIV"
Wilno, ul. Dąbrowskiego Nr. 3.
—o—
Prowadzi rachunkowość przedsiębiorstw handlowych, zestawia bilanse, sporządza sprawozdania, obliczenia dla podatków, załatwia korestonpencję handlową.

Mieszkanie poszukiwane 2 3 pokoi umeblowane z kuchnią w pobliżu Placu Katedralnego. Komorne płatne w walucie złotej. Oferty: Delegatura Rządu Pokój Nr. 32

Dla cierpiących na zatwardzenie.
Powszechnie znane ze swej skuteczności pigułki francuskie **Cascarine Leprince** znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe
„SPÓJNIA"
Sp. z ogr. odp.
WILNO, ul. Zawalna 7. Tel. Nr. 841
—o—
Składy: Mickiewicza Nr. 34. Tel. 370 poleca wszelkie artykuły budowlane, **wapno** wagonowo i detalicznie, **węgiel** kamienny opałowy, kowalski i drzewny.

„RESISTA" Sp. Akc. w PILŹNIE
produkuje
SZKLANE, OGNIOTRWAŁE NACZYNIA KUCHENNE do gotowania, smażenia i pieczenia.
SZKŁO CHEMICZNE, laboratoryjne.
SZKŁO dla CELÓW TECHNICZNYCH.
Przedst. na byłą Kongresówkę i Kresy:
JAMCIESZ. WARSZAWA Czackiego 10

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Zmiękcza i usuwa bez bólu CHOLEKINAZA

H. Niemojewskiego ataki w zupełności ustają.

OBJAWY: (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna, jak woda, język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. OBJAWY: (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatki Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela: Aptekarz fizjolog H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5. Skład główny I. B. Segal Wilno.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach

Biuro nauczycielskie
M. Bagińskiej
Wilno ul. Jagiellońska 7-3 poleca nauczycielki, nauczycieli, bony i ochmistrzynie.

Akuszerka z Warszawy udziela porad, Przyjmuje, od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46—6.

Bransoletę znalezioną otrzymać można Zygmuntowska 20 m. 7.

D-r M. Mienicki
Chor. wener. syfilis i skórne (leczen. sztuczn. słońcem górskim,
ul. Wileńska 34 m, 31
Przyjmuje od 4-7

Sanki parokonne petersburskie okazyjnie do sprzedania. ul, Św. Anny 7.

Przyjmię na mieszkanie i utrzymanie parę uczących się panienek Suwalska 7 m. 1
K. Bakszewiczowa

Skradziono książ. wojsk wyd. przez P. K. U. Wilno i bilet koński wyd. przez Urząd Gm. Turgiele i inne dokum. na im. Feliksa Suchodolskiego zam. wieś Niegibany. Unieważnia się.

Do sprzedania Amerykańskie **sanki** parokonne siedmiomiejscowe, ul. Wielka 78.

Teatr POLSKI „Lutnia"
1-go stycznia
dzieci dla dzieci wykon.
Jasełka
o g. 3 m. 30 po połud.

Zęby sztuczne, stałe, nawet połamane kupuje i płaci od 500.000 od 1000000 mk, za ząb technik **A. Straż**
Dominikańska 11.

Skradziono dowód osob. Nr. 16605/19884 wyd. przez Kom. Rządu Wilno i książ. wojsk. wyd. przez P. K. U. Wilno Arena Joffe zam. Nowogródzka 14-2. Unieważnia się.

Lekarz-dentysta
B. Szwarc
Kalwaryjska 11 m. 5.
(I-sze piętro)
Przyjmuje od 9-1 i 4-6.

A. Falkowski
choroby nerwowe
przyjmuje od 6-7
ul. Biskupia 12 m. 12

DOM HANDLOWO - PRZEMYSŁOWY
„Bracia Sutkowscy"
Tel. 755, Wilno, Zawalna 2. Adres telegr. „BRASUT"

Poleca po cenach przystępnych

HERBATA luzem i w opakowaniu „Or. Peccoe" i Cejl. KAWA surowa i palona własnej palarni. KONSERWY rybne Mix i Lück, sardynki portug. i francuskie.

TOW. KOLONJALNO - SPOŻ.: mąka amerykańska, oliwa Gala, ma karon, pieprz, cynamon, cykorja „Gleba", Mydlik Pulsa, esencja ect., musztarda, orzechy ziemne, wanilja i inne.

Wódki i likiery

firm.: poznańskich i lwowskich.

— Sprzedaż wyłącznie hurtowa —

Nowości muzyczne

NOWO OTWARTY MUZYCZNY SKLEP

„PHILHARMONJA"
(ul. WIELKA Nr. 3. obok poczty)

poleca duży wybór instrumentów muzycznych. przynależność i **nut.** Otrzymany świeży transport włoskich i francuskich strun. Z nut — ostatnie nowości zagranicznej dla orkiestry i fortepianu. **Sprzedaż** hurtem i detalicznie. Ceny **fabryczne** z nadliczką 10%. Wystarczy 1 raz się przekonać, aby zostać stałym klijentem

„PHILHARMONJI"

Lecznica i Szpital Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej

Wilno, Wileńska 28.

1° **przychodni** przyjmują lekarze specjaliści: Choroby dziecięce od 11 — 1; choroby wewnętrzne od 12 — 4; chirurgiczne 1 — 2; kobiece 1 — 3; oczu 10 — 2; uszu, nosa i gardła 12 — 3; zębów 10 — 11; skórne i weneryczne 2 — 3; nerwowe 1 — 2;

w szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i położniczy od godz. —3.

GABINET ROENTGENA i ELEKTRO-MEDYCZNY Leczenie promieniami, fotografowanie, prześwietlanie, elektryczne wanny; elektryczny masaż. Laboratorjum analityczne

---

BIURO LEŚNE PARCELACYJNE
J. Łastowski B. Świętorzecki
Wilno, ul. Mickiewicza, (Śto Jerska) Nr. 42 m. 6.
Informacje od g. 9—10 i 5—6 w.
Szacowania, urządzenia leśne, parcelacje majątków ziemsk. wszelkie roboty miern.: Sporządz., kopjowanie planów i inne.

Wydawca w zastępstwie współwłaścicieli — Stanisław Mackiewicz.

Drukarnia J. Bajewskiego, Sawicz 8.